

RPA coraz bliżej jądra ciemności

11 grudnia 2018

Tym razem dosłownie. W 2007 roku mieszkańcy RPA, którzy już zdążyli przywyknąć do codziennych morderstw, gwałtów, włamań, kradzieży, korupcji władzy, postępującego zniszczenia kraju, stanęli w obliczu nowej plagi: braku prądu. Kilkakrotne wyłączanie prądu w ciągu dnia w całym kraju, przestało być jedynie niewygoda, gdy okazało się, że owe „odciążenia sieci” kosztują gospodarkę kraju ponad 2 miliardy Randów dziennie (1 zł= 3,7 randów).

Władcy kraju nie powinni być zaskoczeni, gdyż eksperci ostrzegali, że pokaźna nadwyżka mocy produkcyjnej elektrowni w wysokości 45%, jaka została im w spadku po apartheidzie w 1994 roku, wkrótce się wyczerpie. Ale jednak zostali zaskoczeni. Nauka dość przekonująco tłumaczy, że ludzie wychowani w przychylnym ciepłym klimacie, nie zdążyli wyrobić w sobie nawyku myślenia o przyszłości. Niestety, dla rządu państwem jest on konieczny.

Od 1923 roku, prąd elektryczny zapewniał ESKOM, instytucja państwowa, ale doskonale działająca, wytwarzająca ponad połowę prądu całego kontynentu.

Nadejście demokracji skutecznie rozłożyło tę instytucję. Pozwalniano fachowców, zastępując ich mniej fachowymi, ale posiadającymi odpowiedni kolor skóry, pracownikami. Co prawda, liczba zatrudnionych wzrosła z 40 000 do 65 000, ale i tak prawdziwą pracę wykonywali konsultanci – w tym wielu Polaków, którzy znaleźli w latach 1980. pracę w Eskomie, a którzy wraz z nadejściem demokracji zostali wyrzuceni. Konsultanci ci zatrudniani byli przez firmy francuskie, amerykańskie, itp., które zdobyły kontrakty od Eskomu. Ale i te zagraniczne firmy musiały omijać mnóstwo pułapek, jakie zastawiają na nich

przepisy rasowe. Ot, taka np. firma konsultingowa McKinsey zawarła kontrakt z Eskomem na opracowanie tzw. „business plan”, za kilkanaście miliardów Randów. Ale dla uzyskania kontraktu potrzebny był także współudział firmy, posiadającej odpowiedni kolor skóry.

Stworzono więc taką, bez kapitału, ale za to z adresem skrytki pocztowej. Przez rachunek tej widmowej firmy o nazwie Trillian, przepływały miliardy między właściwymi kontrahentami. Ale wraz z upadkiem skorumpowanego prezydenta Zuma wyszło na jaw, że praca tych konsultantów nic nie była warta. Firma McKinsley dobrowolnie zwróciła Eskomowi półtora miliarda; ale jest to kropla w morzu zmarnowanych funduszy.

Jak dotąd , mówimy tu o wydatkach bieżących, administracyjnych. Ale o wiele więcej miliardów zostało utopionych w budowach nowych elektrowni (które wciąż czekają na zakończenie, choć termin oddania ich do użytku zaplanowany był na rok 2010); renowację starych elektrowni, silosów i innych inwestycji, które pomału, a czasem gwałtownie się rozsypują. Tak jak silos w Majuba, lub eksplozja bojlera w elektrowni Duhva, za który ubezpieczenie wypłaciło Eskomowi 1,7 miliarda. No, ale po cóż taki bojler odbudowywać, kiedy w kraju są setki podobnych! Pieniądze zostały w kieszeniach dysponentów Eskomu.

Zdobycie kontraktu i pozycja kooperanta zależą od koloru skóry; stąd powstało wiele fikcyjnych firm, które dostarczają elektrowniom węgiel zmieszany z kamieniami, gliną, albo w ogóle go nie dostarczają. Nic dziwnego, że elektrownie padają; a któż ma je reperować? Oczywiście – kooperanci podobnej maści.

I tutaj dochodzimy do najciekawszego zjawiska, nieznanego nauce ekonomii. W latach 2007-2017, ESKOM wydał 903 miliardy Randów na inwestycję, czyli na budowę nowych środków trwałych i konserwację starych. Wydatki te zwiększyły poziom środków trwałych (infrastruktury) sektora elektrycznego prawie

trzykrotnie. I cóż? Moce produkcyjne Eskomu spadły w tym samym okresie o 7 procent!

Okres lat 2008-2017, po przejściowym kryzysie energii elektrycznej, dawał niezorientowanemu obywatelowi nadzieję na przyszłość. Media pisały o miliardach zainwestowanych przez Eskom – a tu nagle w końcu roku 2018 znów mamy codzienne kilkogodzinne ciemności w całym kraju! Cóż, ale media nie pokazują witalnych statystyk, które można z trudem wygrzebać z portali Urzędu Statystycznego i Reserve Bank. Ale jedynie specjaliści wiedzą, jak to uczynić.

Statystyki te pokazują, że przez jedenaście lat zapanował względny spokój, zakłócony jedynie częściowymi zaciemnieniami w roku 2014. Skąd ten spokój? Otóż, po klęsce 2007 roku, zostało zamkniętych wiele zakładów przemysłowych, kopalń, itp. Poziomy ich produkcji, choć nieco zdążyły wzrosnąć od krachu energetycznego 2007 roku, ciągle są poniżej stanu przed-katastrofalnego: produkcja budowlana spadła o 30,1%; produkcja kopalniana o 11,1%; produkcja przemysłowa o 4,2%.

Wynikiem marnotrawstwa i korupcji, które obezwładniają Eskom, są także znaczne podwyższone koszty produkcji energii elektrycznej. W latach 2008-2018 wzrosły one o 269%, podczas gdy koszty produkcji w przemyśle wzrosły jedynie o 75%. Oczywiście, oba te wskaźniki są ze sobą powiązane – koszt energii elektrycznej wpływa też na ogólne koszty produkcji w kraju.

Czemu więc zawdzięczamy nową epokę „zaciemnień” w roku 2018? Otóż, po drastycznym spadku ogólnego poziomu produkcji w kraju, zmalało zapotrzebowanie na prąd, co na kilka lat dawało złudzenie, że ESKOM wykorzysta tą przerwę na poprawę swych interesów.

Zmalało także zużycie energii elektrycznej dzięki rozpowszechnieniu się oświetlenia typu LED i innych, a także

dzięki znacznym podwyżkom ceny prądu (prawie czterokrotnym!).

Niestety – mimo wydania 903 miliardów Randów na inwestycje w sektorze elektryczności w latach 2007-2017, moce wytwórcze Eskomu spadły o 7 procent!

Jeszcze gorzej wygląda sytuacja, gdy uwzględnimy przyrost ludności. Produkcja prądu na głowę spadła w tym okresie o 15.2%.

Tak więc, owa optymistycznie pnąca się ku górze linia czarna na wykresie, obrazująca wzrost środków trwałych w sektorze elektrycznym, jest fikcją, podobnie jak wiele rzeczy w tym kraju. W rzeczywistości, cały potencjał wytwórczy energii elektrycznej obniża się z każdym rokiem, mimo pompowania w niego miliardów. Jaki udział w tym procesie ma korupcja, kradzież, nieudolność i brak kompetencji – tego statystyki nie wyjaśniają. Co więcej, nie wyjaśniają one nawet prawdziwego stanu rzeczy, bo nie są publikowane. Media informują na modłę Gomułki: „w bieżącym kwartale, w porównaniu z tym samym kwartałem poprzedniego roku, pogłowie trzody chlewnej wzrosło”. Szeroko mówi się o przekrętach, korupcjach, marnotrawstwach, wielkich długach Eskomu, nie ujawniając jednak realnej groteskowej sytuacji ekonomicznej. Owszem, władze ostrzegają, że ta sytuacja może potrwać jeszcze następnych pięć lat i dlatego niezbędne są te „zaciemnienia”, czyli blackouts. A są niezbędne, bo jak tłumaczą władze, inaczej może dojść do kompletnego chaosu – czyli totalnego wygaszenia całej RPA, w wyniku nadmiernego obciążenia sieci elektrycznej. Pastwą jego padnie masa elektrowni, a pozostałe miesiącami nie dadzą się uruchomić, gdyż do ich rozruchu potrzebna jest energia elektryczna. A w międzyczasie zatrzyma się całe życie gospodarcze; staną fabryki, komunikacja, handel.

Takimi to apokaliptycznymi wizjami podtrzymują władze i media ducha narodu, aby łatwiej przełknął on wszelkie niedogodności związane z częstym wyłączaniem prądu.

Najwidoczniej jednak alternatywa ciemności nie rozpala dostatecznie emocji mieszkańców tego kraju. Mają oni ważniejsze priorytety. Np., media donoszą, że w roku finansowym 2017/2018 zostało spalonych 1496 wagonów kolejowych przez gniewnych podróżników. Przyczyny? Najczęściej opóźnienia pociągów.

Także dzieci lubią palić szkoły. Np. w prowincji Limpopo, w 2016 roku, w ciągu dwu tygodni, spaliły one ponad 30 szkół. Władze nie dostarczyły na czas podręczników (inna rzecz, że pieniądze na nie rozkradli). W okresie 2009-2013 dzieci spalili piętnaście publicznych bibliotek. Palą także sale wykładowe uniwersytetów, samochody na ulicach i co się da.

Nic dziwnego, że władze z takim niepokojem oczekują totalnego zaciemnienia kraju. Nie tylko będzie to raj dla wszelkiego rodzaju kryminalistów, lecz także okazja dla sfrustrowanych obywateli, aby wyładować swój gniew na przedmiotach, które przestały czemukolwiek służyć. Każdy zamknięty sklep, bank, szkoła, bezużyteczny pociąg, stanowić mogą doskonały cel dla wyładowania gniewu ludu. A czymże lepiej rozświecić ciemności, jak podpalając te nieużyteczne już przedmioty?

Autorstwo: Krzysztof Edmund Wojciechowicz

Źródło: WolneMedia.net